

Prof. Michał Kliś
43-300 Bielsko-Biała
ul. Podchorążych 13/33

Bielsko-Biała, 26.08.2019

Recenzja pracy doktorskiej oraz całego dorobku artystycznego Pani mgr Małgorzaty Potockiej, w związku z przewodem doktorskim procesowanym na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

Dzieło: cykl fotografii „RE-FOTOGRAFIE” oraz film pt. „Był intencjonalny – Stanisław Fijałkowski”

Aneks teoretyczny : „Gen buntowniczy. Moje inspiracje”.

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Janusza Tylmana, Warszawa 2019.

Wysoka Rado

Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej

Szanowny Panie Dziekanie

Rozległość działalności twórczej doktorantki jest imponująca.

Curriculum Vitae Pani mgr Małgorzaty Potockiej, aktorki, reżyserki, producentki filmowej to potwierdza.

Studiowała w łódzkiej filmówce to lata od 1975 do 1978 roku na Wydziale Aktorskim, po czym od października 1978 roku rozpoczyna studia na Wydziale Reżyserii w macierzystej uczelni, kończąc je w 1982 roku.

Już w 1980 roku uzyskuje członkowsko Stowarzyszenia Filmowców Polskich, oraz Stowarzyszenia Twórców Kultury.

W 1982 roku wchodzi w skład Komitetu Programowego Muzeum Kinematografii w Łodzi.

W 1985 roku uzyskuje Stypendium Workshop Millennium w Nowym Jorku; prowadzi jako wykładowca zagadnienia filmu polskiego i sztuki aktualnej w Hunter – College w Nowym Jorku oraz w Uniwersytecie w Bostonie i Fine Art Academy Boston.

W 1987 roku uzyskuje członkostwo Komisji Programowej Muzeum Kinematografii w Łodzi.

Pamiętny 1989 rok. Zakłada pierwszą prywatną spółkę filmową MM. Potocka Productions. Firma ta wyprodukowała wiele filmów fabularnych dla producentów zagranicznych i polskich.

Rok 1992 to czas kiedy zostaje jedną z założycielek Związku Polskich Niezależnych Producentów Filmowych i zostaje jego pierwszym prezesem (do 1994 roku).

Lata od 1992 do 1997 roku to współpraca z TNT (Ted Turner Television) przy produkcji filmowej jako producent wykonawczy.

W 1996 roku zostaje Członkiem Rady Artystycznej Bankowej Fundacji Kultury

W 2001 roku rozpoczyna pracę jako Ekspert Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do spraw edukacji medialnej, w 2003 roku zostaje doradcą Ministra Kultury – w zakresie promocji kultury; w Instytucie Adama Mickiewicza pełni funkcję specjalisty ds. mediów i promocji.

Okres ten, to był intensywny czas nad przygotowaniem promocji sztuk wizualnych na Biennale Sztuki w Wenecji. Wraz z Adamem Myjakiem byliśmy zaproszeni przez Ministra Kultury Waldemara Dąbrowskiego do komisji proponującej kandydata do reprezentowania Polski w Biennale – tym nominowanym został Stanisław Dróżdż. Myślę że był to wybór bliski estetyce preferowanej w sztukach wizualnych przez Panią Małgorzatę Potocką.

Zdarza się często, że losy osób związanych z różnorodną profesją artystyczną przecinają się w przeszłości, czego znaczenie odkrywa się po latach – niżej podpisany właśnie tego doświadcza.

Wracając do szczegółowej listy dokonań doktorantki trzeba mocno zaakcentować Jej „dyrektoriat” Ośrodka TVP w Łodzi – to 2006 rok. To co mnie poruszyło, to wybór do przestrzeni studyjnej jednej z rzeźb Katarzyny Kobro – repliki przeskalowanej do potrzeb studia telewizyjnego. Kiedy Pani dyrektor TVP zostaje odwołana z funkcji w 2010 roku, następcy brutalnie niszczą ten kultowy obiekt sztuki, dzieło Katarzyny Kobro, która – jak wiemy – w trudnym czasie swojego życia zmuszona była palić nieraz swoje dzieła, by ogrzać mleko dla swego dziecka. Chichot historii.

W 2007 roku powołana zostaje na członka Rady Artystycznej Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi. W 2011 roku zostaje dyrektorem artystycznym Policealnej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej On Air w Łodzi.

W 1978 roku rozpoczyna swoją odyseję, jako reżyser filmowy. W tymże roku zrealizowała etiudę filmową „Aberracja” (Nagroda Krytyków na Festiwalu Filmowym w Monachium, 1979 rok).

Lata następne obfitują w ciekawe realizacje i kolejne sukcesy (szczegółowy rejestr w dokumentacji).

Moją uwagę zwróciły trzy filmy dokumentalne.

„Trzy wnętrza – Dobkowski, Krasiński, Winiarski” realizacja, scenariusz, reżyseria (1983 rok).

Obraz niezwykle ważny dla dzisiejszego odbiorcy, adepta sztuki. Zwraca uwagę filmowa precyzja ukazania istoty twórczości każdego z nich, przy zachowaniu odrębności artystów i ich tożsamości. Przykładowo, twórczość Dobkowskiego była odkrywaniem pól emocji w płaskich powierzchniach wyrafinowanego rysunku biologicznych atrybutów ludzkiego ciała. Taki stan emocji i napięcie Autorka filmu uzyskała w dokumencie poświęconym każdemu z tej trójcy twórców.

Winiarski jak demiurg, wybiera losowo liczbowy zapis na bieli płótna – jest w filmie obserwowany w swej kreatorskiej roli niemal jak z przestrzeni pozaziemskiej. Przywołuje ta scena skojarzenia z filmami Tarkowskiego.

Oglądamy film Małgorzaty Marii Potockiej z 1984 roku – „Bogusław Schaffer – poza schematem”. Ten dokumentalny obraz dopełnia moje wrażenia ze spotkania z tym wyjątkowym twórcą, którego mogłem odczytywać poprzez plakaty, regularnie prezentowane

na katowickim Biennale Plakatu. Obraz filmowy i twórczość graficzna stanowią jedność, ukazują spójną osobowość artysty, niezwykle ekspresyjnego, niepokornego, łamiącego utarte schematy.

Małgorzata Maria Potocka potrafiła w filmie dotrzeć do istoty twórczości Bogusława Schaffera, kompozytora i grafika.

„Ekran dla Skopje” z 1988 roku jest niezwykłą ikoną traumy wywołanej przez trzęsienie ziemi w Skopje. Film jest poruszający w swej warstwie wizualnej, rekonstruuje w naszej pamięci obraz zagłady miasta, dziedzictwa wielowiekowych obiektów sztuki, cywilizacji. Film ukazuje także proces odtwarzania tego, co bezpowrotnie zostało utracone. To próba powołania do życia obiektu muzealnego, wypełnianego dziełami twórców, którzy podjęli to wyzwanie. Ich dar serca tworzy szczególną więź z tym, co utracone a tym, co na nowo daje życie. To, że takie dzieło architektonicznie zostało zaprojektowane w formule otwartego konkursu, a twórcami projektu był słynny zespół polskich twórców, znakomitych „Tygrysów”, architektów: Waclawa Kłyszewskiego, Jerzego Mokrzyńskiego i Eugeniusza Wierzbickiego, świadczy, że tragedia w Skopje uruchomiła nie tylko solidarność ogólnoludzką, ale też potrzebę artystycznego wypełnienia tej straty przez wybitne i różnorodne realizacje z zakresu architektury i sztuk wizualnych.

Mnie kojarzy się twórczość „Tygrysów” z budową katowickiego dworca kolejowego, niestety, już nieistniejącego w dawnej postaci. Kłyszewski i Mokrzyński nadzorowali realizację projektu dworca. A przecież dawny katowicki dworzec, którego projekt powstał w 1959, a realizacja nastąpiła w latach 1964–1972, był znakomitym przykładem brutalizmu w architekturze. Niebagatelną rolę, jaką spełnia film, jest także współuczestnictwo jego twórczyni w procesie odtwarzania w nowej formule utraconych wartości.

Autorka poprzez fotografię chce zachować czas utracony. Aparat stał się dla niej notatnikiem. To pojęcie re-fotografii obejmuje także obiekty architektoniczne.

Mam nadzieję, że w tym zapętleniu wątków i dygresji nie zatracę istoty rozprawy. Cóż, byłem w owym czasie podróżującym studentem, dojeżdżającym do Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. W tej niezwyklej opowieści filmowej Małgorzaty Marii Potockiej o przywracaniu do życia miasta, pojawia się miejsce, które z natury swojej zapisuje czas i jego artefakty. Użycie białej płaszczyzny umownego płótna napiętego na blejtram, przemieszczającego się pośród żywego planu budowy i zarazem tworzenie dzieł przez zaproszonych artystów, przywołuje z naszej wizualnej pamięci skojarzenia z obrazami z dzieł filmowych sprzed lat. Ten swoisty poliptyk utrwała Artystka wrażliwa i nieobojętna na tragedię utraty dzieł sztuki w tym wielkim kataklizmie. To co jest charakterystyczne w twórczości Potockiej, to niezwykła dbałość o wpisanie w narrację filmu artystów wizualnych z kręgu jej środowiska, m.in. wybitnych łodzian. W tym dokumencie dostrzegam Jerzego Trelińskiego, Józefa Robakowskiego, Zygmunta Rytkę, Ryszarda Winiarskiego. Wpisani zostają tym samym w kolekcję wybitnych twórców rangi światowej.

Następnym ważnym dziełem w tej dokumentalnej formule stał się zrealizowany w 2003 roku obraz pt. „Strażnik minionego czasu”. Bohaterem tej eposu o utraconym dziedzictwie kulturowym dawnych ziem polskich na wschód od Bugu, dzisiejszej Ukrainy, stał się dyrektor Muzeum Sztuki Współczesnej we Lwowie, Borys Woźnicki.

Rejestr utraconych dóbr kultury materialnej jest porażający. Potocka wydobywa w filmie dzieła, uratowane od zagłady w sposób niezwykły przez Woźnickiego (zagłady dokonywanej z

premedytacją przez system reżimu komunistycznego). Wizja plastyczna, łączona z narracją, komentującą dawną świetność poprzez ruch postaci przywoływanych z odległej epoki, dopełnia wysokiej klasy zapis obrazu filmowego. Poprzez wycucie obrazu fotograficznego, pozbawionego celowo ozdób, film uzyskuje znamiona dokumentu niezwyklej wagi. Mam takie przekonanie, iż reżyser tego dokumentu przeczuwa, że drugi taki czas na rejestrację może się nie powtórzyć.

„Modlitwa do Bytu – Koji Kamoji” ukazuje artystę, który opuścił Tokio, by móc studiować w warszawskiej ASP. To był jego świadomy artystyczny wybór. Dyplom obronił na wydziale malarstwa w 1966 roku – jak sam artysta wspomina, dzięki wstawiennictwie prof. Jana Cybisa. Mogło być tak, że mijalem się z artystą, gdyż w czerwcu 1966 roku zdawałam do warszawskiej ASP i byłem przepytany przez tegoż profesora Cybisa. Stąd m.in. mój emocjonalny odbiór filmu. Misterium, jakiego doświadczamy uczestnicząc w tej filmowej etiudzie, kolejny raz poświadcza kunszt reżyserski doktorantki. Dziś widzimy dostojnego Kojego Kamoji – mnicha sztuki – który przeszedł w swej twórczości drogę od wczesnych „dziurawych” obrazów, aż do ukazywania w swych obiektach misterium najprostszyc form egzystencji, z rekwizytami z kamienia, ziemi i wody, drewna i sznura. To jest cały Jego – i myślę, że wielu z nas – Świat. Artysta własną osobą autoryzuje tak przedstawianą prawdę życia.

W 2019 roku Potocka wyreżyserowała ważny dokument pt. „Byt intencjonalny – Stanisław Fijałkowski”. W filmie przewodnikiem przez współczesną Arkadię sztuk wizualnych jest wybitny malarz, grafik Stanisław Fijałkowski.

Profesor Fijałkowski z niezwykłą erudycją wprowadza widza w świat myśli Ingardena, twórczości Władysława Strzemińskiego i Andrzeja Wajdy. Artysta był proszony przez Andrzeja Wajdę o recenzję scenariusza „Powidoków”. Fijałkowski wchodzi w spór z reżyserem o interpretację zjawiska powidoków – miał on odmienne zdanie na temat istoty zjawiska powidoków.

Sam twórca, znakomity profesor i mistrz, w błyskotliwej formie prowadzi nas w filmie w bytu duchowe, w naturę obrazu – płaskość i przestrzenność. Za Ingardenem mówi, że „obraz istnieje jako byt intencjonalny”. Etiuda kończy się obrazem – żywym portretem malarza w pracowni. Nawiasem mówiąc w tej sfilmowanej scenie, u góry ekranu po prawej stronie, niemal na marginesie, wypatrzyłem dzieło wielkiego przyjaciela artysty, Jerzego Nowosielskiego. W finale Fijałkowski wznosi toast koniackiem, co skojarzyłem ze słynnym dziełem Rembrandta „Autoportret z Saskią”. Rembrandt wznosił toast szlachetnym winem w kryształowym kielichu – niemalże słyszy się subtelny dźwięk wznoszonego pucharu – a nasz Mistrz koniackiem w skromnym kieliszku (cytuję to zdarzenie za lekturą „Teorii widzenia” Władysława Strzemińskiego).

Całość twórczości doktorantki mamy ujętą precyzyjnie w katalogowej dokumentacji przedłożonej do rozprawy doktorskiej. Mniemam, iż w murach tej szacownej uczelni, jaką jest Szkoła Filmowa w Łodzi – macierzysta uczelnia doktorantki – najlepsza nie tylko w Europie, nie bardzo wypada mnie, miłośnikowi filmu, ale jednak z profesji malarzowi, grafikowi, który ceni OBRAZ, wgłębiać się w oceny dotyczące warsztatu filmowego i rozprawiać o imponującym dorobku Małgorzaty Marii Potockiej. Jej dorobek jest niepodważalny.

Powrót do zasadniczego tekstu rozprawy doktorskiej zatytułowanej „Gen buntowniczkii” rozpoczynam ważnym cytatem ze strony 18: „Nienawidziłam przedszkola, szkoły, zawsze uciekałam. Matura – oblana matematyka. Poprawka. Dopiero Szkoła Filmowa pochłonęła mnie, aż nie chciałam z niej wyjść. Ukończyłam Wydział Aktorski i Reżyserii”. W tej osobistej refleksji autorki, odnajduję pewien wspólny rys z biografią reżysera kultowego „Rejsu”, który wspomina: „do szkoły przywoziła mnie MO, do filmówki przyszedłem sam”.

Na 50 stronach swojej dysertacji autorka stwierdza: „Czas jest najsilniejszą wartością dzieł re-fotograficznych”;

„Artystów od zawsze pasjonuje używanie czyichś obiektów sztuki, obcych zdjęć i rekwizytów. Mnie też. Brali cudze, dokładali swoje komentarze i powstawał nowy obiekt o nowym znaczeniu”; „Emocje, prywatność, własne archiwa, wspomnienia, rekwizyty, to źródło autorskiej re-fotografii, która pozwala przywracać pamięć o tym, co zapomniane”. Przedstawione cykle RE-FOTOGRAFII obejmują czas od roku 1976.

W albumie „Moje dokonania artystyczne – wybór” Małgorzata Maria Potocka zawiera „Indywidualne Prezentacje Fotograficzne” – każda z wymienionych pozycji w formule fotokolaży nosi zapis „Pamiętnik cdn...”. Do 2011 roku powstało łącznie około osiemdziesięciu instalacji.

Tę z 1976 roku z Osieka w formie ready-made, zatytułowaną „Pamięć” powstałą z plastiku, fotografii, taśmy filmowej i pocztówek, Małgorzata Potocka opatrzyła ważną refleksją: „Pierwsza „dojrzała” akcja fotograficzna była najbardziej magiczną i tajemniczą, jaka mi się przydarzyła”. Gromadzenie materiałów, takich jak pocztówki nabywane na rynku Bałuckim w Łodzi, „złej jakości wyrzucone zdjęcia z zakładów fotograficznych oraz ścinki pozytywów taśmy filmowej, wyrzucanych przez montażystów z Centrali Kopii Filmowych w Łodzi przy Narutowicza 92. W czasie wiatru spadały na moje podwórko. Nie wyrzucałam ich nigdy”. W tej osobistej wypowiedzi znajduję główny motyw tworzenia kolejnych instalacji.

Motywy i treści ulegały zmianom wynikającym z potrzeb bycia obecną we współczesnym dyskursie o sztuce, twórczości zanurzonej w najbardziej istotnych dla Artystki wydarzeniach. Jej niezwykła zdolność budowania wartości tam, gdzie wielu traci nadzieję na ratowanie tego, co nieubłagane przemija. Realizatorka tych wydarzeń i działań wchodzi z całą siłą w walkę o zapisanie czasu, zdarzeń, osób – to dla mnie osobiście niezwykle spotkanie wybitnych twórców, przywołanych w dokumentach i dzieł, których ważność nie ulega erozji czasu, zapomnieniu. To świat, w którym artystka się kształtowała jako córka wybitnych twórców świata filmu, scenografii. Dom, w którym spotykali się niezwykli twórcy zarówno filmu jak i dyscyplin związanych ze sztukami wizualnymi.

To wszystko, łącznie z bardzo bogatym zapisem działalności twórczej – i tej filmowej jako realizatora i producenta wielu ważnych realizacji, i tej twórczości jako aktorki, osoby mającej ważny wpływ na formowanie kultury wizualnej, i tej telewizyjnej – świadczy o wysokich kwalifikacjach jako realizatorki obrazu filmowego.

Warto także zaakcentować udział Małgorzaty Potockiej w rejestracji wydarzeń, w których bierze osobisty udział. Należy tu przywołać fotoreportaże z czasu stanu wojennego, np. słynny cykl „Kolejki” czy realizacja słynnej „Windy”.

Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Janusza Tylmana oraz cały dorobek artystyczny Pani mgr Małgorzaty Potockiej, w związku z przewodem doktorskim procesowanym na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi – dzieło: cykl fotografii

„RE-FOTOGRAFIE” oraz film pt. „Byt intencjonalny – Stanisław Fijałkowski”; aneks teoretyczny : „Gen buntowniczk. Moje inspiracje” – spełnia wymagania ustawowe określone w art. 13. Ust. 1 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 roku (Dz. U. 2017, poz. 1789).

Z całym przekonaniem wnoszę do Wysokiej Rady Wydziału o przyznanie Pani mgr Małgorzacie Potockiej stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuk filmowych, w uznaniu za przedłożenie pracy doktorskiej pt. „Gen buntowniczk. Moje inspiracje”.

Z poważaniem
Michał Kliś



PS

W tekście rozprawy doktorskiej Małgorzaty Potockiej, na stronie 31 znajduję taki oto zapis: „W latach 80. bardzo intensywnie współpracowaliśmy z wieloma artystami. Nasze życie było niejako „aktem twórczym”. Zauważyła to bliska nam osoba – fotografka Zofia Rydet. Pamiętam, jak Zofia przygotowywała skrupulatnie zdjęcie moje i Józefa w naszym mieszkaniu. To zdjęcie pojawia się teraz często przy okazji indywidualnych wystaw Rydet, ale też na zbiorowych wystawach dotyczących sztuki tamtych lat. Sięgam po nie, aby umieścić je w moich nowych pracach”.

Moja osobista refleksja, to powrót w lata 50., kiedy to w moich rodzinnych Łodygowicach, w beskidzkiej wsi, była też fotografka – to Stefania Gurdowa (1888–1968). Pamiętam jej atelier, z potężnym skrzynkowym aparatem posadowionym na trójnożnym statywie. Tam realizowała swoją misję, fotografowała. Mam Jej dzieło w czarno-białym wydaniu na jedwabistym papierze, którego krawędzie zachowały swoisty ornament. Po latach wiem, że to była niezwykła artystka.

Francis Bacon, wybitny malarz, Anglik urodzony w Dublinie, tak wypowiedział się o fotografii: „Obraz fotograficzny sprawia, że zastanawiam się nad rzeczywistością głębiej, niż gdybym na nią patrzył”. Podpisuję się pod taką myślą.